Zamenhof O wolności i równości.

DR LEON ZAMENHOF.

„O wolność i równość"

Odezwa do współobywateli—żydów.

(GŁOS BEZPARTYJNY).

Kataklizm dziejowy, który dotknął świat cały u samych podstaw i który zapowiada dalszę, nie dające się przewidzieć, przeistoczenia w życiu narodów, nawołuje dziś wszystkich do wielkiej rewizji haseł społecznych i politycznych.

Żydzi, którym nowe formy świata zapowiadają nadzieję wyzwolenia się z dotychczasowej niewoli, powinni również poddać analizie swój program polityczno-ideowy.

Szczególnie starannego zastanowienia się wymaga sprawa żydów w Polsce, gdzie kwestja żydowska oczekuje rozwiązania nie tylko pod względem politycznym, lecz również społecznym. Dziś jeszcze trudno powiedzieć, czy to olbrzymie zbiorowisko żydów pozostanie w kraju, czy też losy zmuszą je rozproszyć się po ca-

łym świecie. Jakiekolwiek w tym kierunku nastąpi rozwiązanie, można jednak już teraz przewidzieć, że znaczna część żydów, związana z Polską duchowo i ekonomicznie, prawdopodobnie nie opuści swego kraju ojczystego.

Żydzi w Polsce wobec tego powinni jaknajwcześniej zorganizować się, gdyż oczekuje ich praca nie tylko w ogólnej budowie państwa, lecz również i w sprawie osobistej — w sprawie unormowania stosunków ze społeczeństwem polskiem. W kierunku tym nie powinniśmy opierać naszych nadziei wyłącznie na wspaniałomyślności obcych, którzy będą mieli zbyt wiele własnych spraw, aby mieli czas lub chęć zajęcia się skomplikowaną sprawą naszego losu.

Dotychczasowe organizacje żydów w Polsce bezwarunkowo nie dorosły do wymagań nie tylko najbliższej przyszłości, lecz i chwili obecnej. Te same hasła, które panowały w ich szeregach przed wojną i których rozbieżność utworzyła aż kilkanaście zwalczających się nawzajem stronnictw, panują niezmiennie i dziś, nie licząc się zupełnie z potrzebą stworzenia

jednej wspólnej polityczno-społecznej platformy.

O ile grupy narodowo-żydowskie posiadają zupełnie wyraźną fizyognomję polityczną o programie, z którym można się pogodzić lub nie, ale w każdym razie zupełnie skrystalizowanym, o tyle grupa asymilatorów zajęła stanowisko zupełnie apolityczne. Jedynem ich hasłem pozostaje asymilacja; równouprawnienie, wypisane na ich sztandarach, jest tylko środkiem demagogicznym, w rzeczywistości grupa ta nie wyobraża sobie równouprawnienia bez asymilacji, a żydów—obywateli—hołdujących jakimkolwiek innym ideałom, prócz ideałów czystopolskich.

Pozwólcie mi, panowie asymilatorzy, że pod adresem waszym wypowiem kilka uwag. Mam na myśli nie całą asymilację, lecz tylko pewien jej odłam, występujący w roli, że się tak wyrażę, *urzędowych asymilatorów.*

Hasło, pod którem walczycie od szeregu lat, jest szerzenie asymilacji wśród mas żydowskich. Praktyka jednak wykazała, iż w tym kierunku uczyniliście jak najmniej, a natomiast zajęliście, niepowo-

łani przez nikogo, stanowisko pośredników między rdzenną ludnością a żydami. Pomimo waszej akcji asymilatorskiej, asymilacja w Polsce w ostatnim czasie nie tylko nie uczyniła kroku naprzód, lecz, przeciwnie, znacznie cofnęła się w tył. Jestto objaw zaiste niepocieszający, lecz winić za to należy w dużym stopniu was, którzyście potrafili ten naturalny proces dziejowy zohydzić w oczach żydowstwa.

Brak zmysłu politycznego w społeczeństwie polskiem, traktowanie sprawy żydowskiej wyłącznie ze stanowiska antagonizmu rasowego, dały w rezultacie to, że dziś wielu żydów w Polsce uważa siebie tylko za przygodnych obywateli kraju.

Tę smutną prawdę należy sobie i wszyskim powiedzieć otwarcie.

Wy jako urzędowi asymilatorzy czynicie wszystko, aby hałasem ten głos prawdy zagłuszyć i, im ostrzej zarysowuje się antagonizm ludności rdzennej do żydów, tem hałaśliwiej manifestujecie wy swoją bezwzględną przynależność do odłamu rdzennie polskiego.

Wy twierdzicie, że społeczeństwo polskie w stosunku do żydów jest tole-

rancyjne, powołujecie się, jak to czynią sami polacy, na przeszłość narodu polskiego, który zagarnął żydów pod swe skrzydła opiekuńcze, kiedy Europa cała skazała ich na banicję. Wy zapewniacie, że te same uczucia gościnności drzemią w obecnych polakach i że z chwilą, kiedy naród ten wydźwignie się z niewoli, Polska znowu okaże się wspaniałomyślną, i w oczekiwaniu tej szczęśliwej chwili radzicie żydom uzbroić się w cierpliwość, wyrozumiałość i lojalność.

Tak brzmi wasza pieśń o przyszłości. Przyrzyjmy się, jak wygląda proza rzeczywistości.

Żydzi w Polsce od kilku lat spodziewali się pogromów. Przepowiadały je nadzwyczaj zaostrzone stosunki i systematyczne podjudzanie ludności chrześcijańskiej przeciw żydom przez prasę i z mównic. Pomimo zapewnień oficjalnych, że pogromy w Polsce, jako w kraju o wysokiej kulturze, są niemożliwe, smutne przeczucia żydów, niestety, sprawdziły się i to w rozmiarach, które prześcignęły najtchórzliwszą wyobraźnię.

I stało się to w momencie, którego z upragnieniem wyczekiwał kraj cały, w momencie największego święta narodowego, kiedy na widnokręgu męczeńskiej Polski zajaśniała jutrzenka prawdziwej wolności.

W chwili największego upojenia szczęściem, kiedy jednostki i narody całe zapominają o waśniach wewnętrznych, kiedy w łzach ukojenia rodzi się uczucie zgody i przebaczenia, przeszył nagle kraj cały straszny okrzyk bólu—to naród polski na wzór dzikich pogan spędził setki nieszczęśliwych żydów na stosy ogniste, aby złożyć uroczyste hekatomby bogom za wyzwolenie....

O polakach wyrobiło się pojęcie, że posiadają oni znakomite zdolności w urządzaniu wszelkich uroczystości narodowych. Dziś będzie można powiedzieć, że polacy okazali się zdolnymi również w organizowaniu pogromów. To nie była dyletancka rzeź rozbestwionego głodnego tłumu—to była mistrzowsko wykonana uroczystość iluminacyjna z żywych ciał ludzkich *ad majorem Poloniae gloriam.*

Żydzi, dowiedziawszy się o zbrodni, w pierwszej chwili uspakajali się myślą, że przecież opinja społeczeństwa polskiego, które zawsze chełpiło się przed światem swoją wysoką kulturą i wstrętem do rzezi pogromowych, odezwie się głosem oburzenia i, ratując swój honor, zawoła: „dosyć tych zbrodni!“.

Tu jednak spotkało żydów rozczarowanie stokroć boleśniejsze, albowiem całe prawie społeczeństwo nie tylko nie ujęło się krzywdy nieszczęśliwych męczenników, nie tylko nie pomyślało o obronie swego honoru, lecz, przeciwnie, wykazało cyniczną obojętność..... Prasa polska, nawet tazwana radykalna, na pierwszą wieść o pok gromach w Kielcach i Lwowie, zdobyła się tylko na akt oburzenia, że żydzi z powodów tak błahych śmią odwoływać się do pomocy świata cywilizowanego.....

Żydzi nie umieli, czy też nie chcieli zrozumieć, że polacy, odzyskawszy kraj swój, tem samem zostali panami życia i śmierci wszystkiego co w kraju tym się znajduje!

Socjalistyczny rząd polski zdobył się na urzędowy komunikat, który treścią

swoją przypomina słynne komunikaty carskich pogromców.

I kiedy prawda obleciała świat cały, wywołując oburzenie, i Polsce powstającej z popiołów z inicjatywy Europy mogło grozić odebranie samodzielności i skazanie na dalsze jarzmo niewoli, część prasy postępowej postanowiła odkupić swą winę samochłostą publiczną. I uczyniła to w sposób, który aż nazbyt zdradził, że nie było to pokuta serca, lecz zimne obliczenie dyplomatyczne.

Społeczeństwo, wsród którego popełniona została taka straszna zbrodnia, nie zdobyło się na żaden odruch współczucia, chociażby w postaci zorganizowania doraźnej pomocy. Dziś wyszukuje ono skrzętnie opinji antysemickiej prasy zagranicznej, która w całej tej zbrodni widzi tylko żydowską intrygę, mającą na celu zniesławienie honoru Polski! Tak wygląda sumienie narodu!....

Zdumiony takiem zachowaniem się społeczeństwa, Andrzej Strug usiłuje obronić je tem, że opinja polska nie poznała całej prawdy i szuka odsłonięcia tej strasz-

nej tajemnicy, która zdaniem jego kryje się w katastrofie Lwowskiej.

Szlachetny obywatelu, pragniesz odsłonięcia tej tajemnicy, więc zajrzyj do serca przeciętnego swego rodaka i z przerażeniem przekonasz się, że ogień nienawiści dawno wypalił w niem nawet litość dla bliźniego — żyda i że spopielonego tego uczucia nie zdoła powołać do życia widok nawet najpotworniejszej męki żydów! Oto gdzie kryje się tajemnica głuchej na ból żyda, skamieniałej w obojętności opinji społeczeństwa polskiego.

Czy, panowie urzędowi asymilatorzy, i dzisiaj będziecie mieli odwagę bronić wobec żydów i świata całego tolerancji polskiego społeczeństwa? Czy odważycie się jeszcze raz waszem wstawiennictwem uchronić zbrodnię przed karą? Czy może zechcecie twierdzić, że Kielce i Lwów to tylko nieszczęśliwe wypadki, spowodowane wybuchem nagromadzonego dynamitu, że ludzie, którzy nieostrożnie bawili się ogniem, dziś przez usta jednego ze swych wysłańców wyrazili skruchę i przyrzekli zerwać z dotychczasową praktyką antysemicką? Czy twierdząc to, możecie ręczyć żydom, że

pogromów w Polsce więcej nie będzie, że społeczeństwo polskie z chwilą, kiedy przekona się, że ze strony koalicji nie grozi mu już żadna kontrola, nie zdobędzie się na zastosowanie jeszcze straszniejszych środków dla pozbycia się raz na zawsze znienawidzonych obywateli żydów?

Niestety, pod tym względem wy nie możecie dać żadnej gwarancji, i nikt z was, z wyjątkiem kilku zaślepieńców, nie odważy się rzucić dziś w tłum słowa uspokojenia i nadziei na lepszą przyszłość!

Sądząc z mnożących się oznak, należy przypuszczać, iż na razie istotnie główny sztab najpotężniejszej dziś w kraju partji antysemitów bojowych, spostrzegłszy się, że pogromy robią złe wrażenie, przerzucił się szybko do innej taktyki, taktyki stokroć niebezpieczniejszej, która została już znakomicie wypróbowaną w pierwszym roku wojny, kiedy większa część Królestwa znajdowała się jeszcze w rękach rosjan.

Mówię tu o systemie oszczerstw przeciw żydom przez oskarżanie ich o zdradę stanu, szpiegostwo, przekupstwo i t. p.

Ile tysięcy ofiar pociągnął za sobą ten system delatorstwa, ile dziesiątków tysięcy zostało skazanych na ruinę i tułaczkę, wie o tem dobrze ludność miast i miasteczek, do których dzikie hordy kozackie urządzały bezprzykładne wyprawy karne na żydów.

Wówczas miała to być zemsta za Jagiełłę, zemsta okrutna za to, że żydzi, korzystając z minimalnych praw, udzielonych im przez rząd carski, oparli się wyborowi człowieka, który publicznie przyznał się, że jest antysemitą!

Ta taktyka delatorska, niegodna narodu o rycerskiej przeszłości, rozpoczęła się już w prasie i literaturze polskiej na szeroką skalę. Celem jej jest wystawienie żydów w oczach Europy, jako wrogów koalicji, jako ajentów niemieckich, szpiegów, zdrajców, szerzycieli haseł przewrotowych, wreszcie jako winowajców tego znienawidzonego „bolszewizmu“, którego widmo zdaniem polaków wystarczy, aby przerazić całą Europę i skazać żydów na zagładę. Na szczęście, Europa to nie była armja rosyjska, to nie nasze, rodzime drobnomieszczaństwo, które na widok koloru czerwonego wpada

w niebezpieczny dla otoczenia szał. Ale taktyka ta wśród wielu antysemitów zagranicą i u nas w kraju da napewno plon w wysokim stopniu szkodliwy, trzymając masy w stałem napięciu pogromowem.

W pewnym odłamie społeczeństwa polskiego powstał z powodu ostatnich wypadków projekt unormowania stosunków z żydami, i w kierunku tym rozpoczęto już nawet układy.

Nie wątpię, że garstką inicjatorów kierują szczere intencje, jednak, nauczeni doświadczeniem, powinniśmy do wszelkich tego rodzaju prób odnieść się z całą ostrożnością i sceptycyzmem.

W dzisiejszym okresie takie próby mogą dać tylko pozorną zgodę, za którą, jak za parawanem, olbrzymia część społeczeństwa polskiego w dalszym ciągu uprawiać będzie swoją taktykę antysemicką.

Patologiczną stroną tych układów jest znowu ta stale przykra okoliczność, że w imieniu żydów występują nie przedstawiciele wszystkich kierunków żydowskich, lecz wyłącznie tylko tak zwana asymilacja oficjalna.

Żydzi powinni spojrzeć w oczy rzeczywistości bez żadnych osłon i mieć odwagę powiedzieć sobie i wszystkim tylko prawdę!

A prawda ta—to nie orzeźwiający promień dnia wiosennego—to przytłaczająco beznadziejny smutek szarej jesieni....

Antysemityzm w Polsce dzięki sztucznej agitacji stał się zjawiskiem nie tylko *powszechnem*, albowiem obejmuje on prawie wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego, lecz również *radykalnym*, gdyż skierowanym jest do wszystkich bez wyjątku żydów, nie wyłączając nawet tak zwanych żydów-patryotów polskich.

Antysemityzm ten posiada charakter agresywno-bojowy. Celem polaków w dzisiejszym okresie nie jest bynajmniej asymilacja żydów, przeciwnie—bezwzględne pozbycie się tego żywiołu.

Tego rodzaju antysemityzmu nie można leczyć środkami objawowemi w rodzaju entente-bankietów, ani papierowemi obietnicami rządu, gdyż tkwi on głęboko w duszy każdego polaka-chrześcijanina.

Naprawienie stosunków musi nastąpić tylko przez unieszkodliwienie gadzi-

nowej agitacji i powszechne uznanie żydów jako pełnoprawnych współobywateli kraju. Droga ta nie prowadzi przez dotychczasowy system asymilatorów, t. j. przez operowanie liczmanami, lecz przez otwartą walkę o byt, o prawa ludzkie, o prawdziwą demokrację kraju!

Ta walka jest nie tylko naszym przywilejem, lecz przedewszystkiem—obowiązkiem, o ile nie chcemy pozostać wiecznemi nowotworami społeczeństw.

Powinniśmy oświadczyć wyraźnie, że, z chwilą podpisania umowy poddaństwa, zostajemy pełnoprawnymi obywatelami kraju i ani państwo, ani społeczeństwo nie mają prawa stawiać żydom jakichkolwiek innych warunków, niż swoim autochtonom. Raz na zawsze należy zerwać z praktyką wydawania świadectw prawomyślności politycznej lub kwalifikacji patryotycznych. Żydzi aż nazbyt wiele złożyli ofiar i dowodów, że umieją być lepszymi patryotami, niż ci hałaśliwi demagodzy, dla których przez wiele lat walka o niepodległość była tylko „żydowską secesją“.

Powinniśmy wyraźnie oświadczyć, że ani z rządem, ani z społeczeństwem polskiem nie pragniemy wchodzić w żadne targi polityczne. Żydzi po za obowiązkami obywateli w swem życiu wewnętrznem, w swych ideałach i przekonaniach polityczno-społecznych zastrzegają sobie zupełną swobodę. O ile czyny ich będą wykraczać po za prawa ogólne, państwo ma możność walczyć z niemi za pomocą środków konstytucyjnych.

To są postulaty szczerze demokratyczne.

Tylko wystąpienie z otwartą przyłbicą może doprowadzić do pożądanych wyników. Nie łudzimy się, że dopóki naród polski nie wyzwoli się z pod terroru krzykliwych swych demagogów-karjerowiczów, dopóki nie zrozumie, że zgodne współżycie z społeczeństwem polskiem dla żydów jest nakazem instynktu i rozumu, dopóki nie uprzytomni sobie, że w jego skarbcu narodowym spoczywa dużo nieocenionych klejnotów serca i genjuszu żydowskiego—dopóty żydzi będą zmuszeni walczyć z całym wysiłkiem o swoje prawa obywatelskie. Nie wątpimy jednak, że

wcześniej, czy później walka ta doprowadzi do zgodnego współżycia, opartego na wyrozumiałej tolerancji.

Ale pierwszym i nieodzownym warunkiem dla osiągnięcia takiego rezultatu jest jednomyślność wśród żydów, zespolenie się na jednej platformie—na platformie walki o prawa obywatelskie.

W tej walce powinny być usunięte na drugi plan interesa partykularne, które mogą znaleźć sobie obronę w odnośnych organizacjach.

Hasło wspólne musi być krótkie i jasne: równość i wolność, a walką powinna polegać na bezwzględnej *jednomyślności* w dążeniu do tego celu.

Praktyczne wykonanie tej walki w najbliższej przyszłości wyobrażam sobie w sposób następujący:

1. Należy zwołać w jaknajkrótszym czasie przedstawicieli wszystkich stronnictw żydowskich z całej zjednoczonej Polski w celu opracowania programu wspólnej akcji i utworzenia rodzaju stałego parlamentu, czy też rady, której udzielonem zostanie pełnomocnictwo występowania w imieniu wszystkich żydów Rzeczypospolitej.

2. Pożądanem byłoby, aby wszystkie stronnictwa żydowskie jaknajwcześniej poddały rewizji swój program polityczno-społeczny i ściśle zastosowały go do wymagań prawdziwej demokracji, i tym sposobem dały możność radzie wystąpić w obronie słusznych żądań żydów.

3. Należy zebrać fundusz na wydawnictwo stałego wielkiego dziennika nie jako organu jednego stronnictwa, lecz rady, t. j. organu międzypartyjnego.

4. Ponieważ sprawa o równouprawnienie żydów jest sprawą nie tylko lokalną, lecz zależy w dużym stopniu, przynajmniej w okresie dzisiejszym, od stanowiska jej w innych krajach, przeto pożądanem byłoby zawiązanie stałego kontaktu z przedstawicielami żydów zagranicą.

Warszawa, dnia 18 Grudnia 1918 r.